

„Modna i już! Moda w PRL”

– wystawa w Muzeum Narodowym w Krakowie

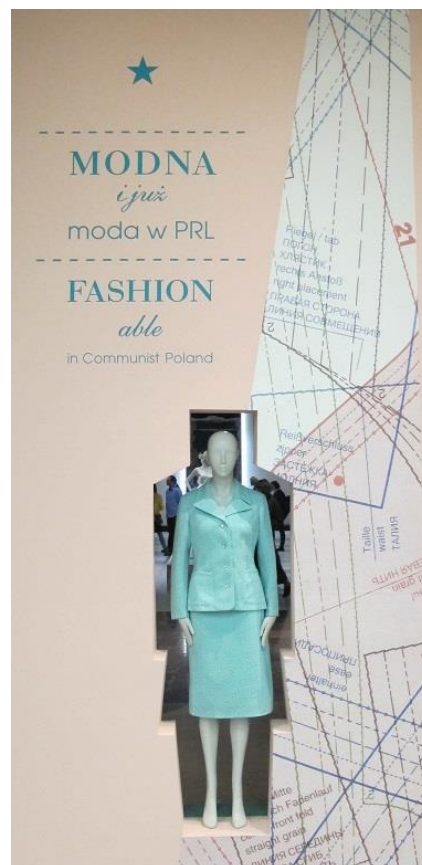
18 grudnia 2015 r., o 18:00 w Gmachu Głównym Muzeum Narodowego w Krakowie wernisaż wystawy „Modna i już! Moda w PRL”. To ostatnia wystawa otwierana przez p. dyrektor Zofię Gołubiew. Na sali tłum ludzi, głównie kobiet. Współorganizatorem wystawy jest Muzeum Narodowe we Wrocławiu, które reprezentuje jedna z kuratorek Małgorzata Moźdzynska-Nawotka. Drugą kuratką, z ramienia Muzeum Narodowego w Krakowie jest Joanna Regina Kowalska, koordynatorką – Olga Jaros, a za aranżację wystawy odpowiadała Elżbieta Szurpicka. Wystawa jest nadspodziewanie ciekawa. To nie pierwsza tak duża wystawa w krakowskim Muzeum Narodowym poświęcona modzie – pamiętam świetną i bardzo bogatą ekspozycję „Z modą przez wieki. Ubiory z kolekcji Muzeum Narodowego w Krakowie” z 2003 roku.



Wernisaż w MNK. Od lewej: Elżbieta Szurpicka, Olga Jaros, Joanna Kowalska, Małgorzata Moźdzynska-Nawotka, Zofia Gołubiew

Mama brała w 1951 roku ślub w bluzce uszytej z białego jedwabiu pochodzącego z wojskowego spadochronu.

Drugi okres obejmuje lata stalinizmu w Polsce (1947 – 1956). Nosi tytuł „Awantura o *New Look*”, gdzie wyrażono spór między stalinowską uniformizacją i ciężkością stylu a trendami mody Zachodu. Następny okres to czasy Władysława Gomułki „Przyjemności *małej stabilizacji*” (1956 – 1970). To okres tzw. „komunizmu siermiężnego”, ale, mimo ogromnych braków ilościowych i jakościowych, pojawiło się tu sporo niezłego wzornictwa w modzie, meblarstwie, sztuce użytkowej; kwitła także *polska szkoła plakatu*. Był to też okres natrętnej propagandy antyinteligentkiej i antyniemieckiej, nomenklatury w obsadzaniu stanowisk (czyli o nominacjach decydowała wierność partii komunistycznej) oraz księżycowej gospodarki. Stefan Kisielewski nazwał to „dyktaturą ciemniaków”, za co zresztą zapłacił ciężkim pobiciem przez „nieznanych sprawców”. Retoryka i hipokryzja tamtego okresu oraz niektóre pomysły ekonomiczne jako żywo przypominają to co obserwujemy obecnie. Osobny fragment wystawy poświęcono przedsiębiorstwu „Moda Polska”, w którym



Całą wystawę podzielono na kilka części. Pierwsza z nich obejmuje pierwsze lata powojenne. Pokazywane są przerabiane ubrania jeszcze przedwojenne, kurtki szyte ze spadochronowego jedwabiu czy bluzki powstające z linek spadochronowych. Tego typu materiały nie były w tamtych czasach żadnym dziwactwem – moja



Kurtka uszyta ze spadochronu.
Kraków 1945

pracowało wielu zdolnych projektantów. Ich efektowne dzieła, wraz ze szkicami i zdjęciami można podziwiać w Muzeum Narodowym.

Czasom gierkowskim poświęcono część wystawy zatytułowaną „Dobrobyt na kredyt” (1970 – 1980). Osobne sekcje zawierają projekty i stroje dwóch znanych projektantek Barbary Hoff (która zresztą pojawiła się na wernisażu) i Grażyny Hase. Jest także sekcja „Polki – obywatelki świata” zawierająca stroje inspirowane kulturą ludową zarówno Polski jak i innych krajów. Okres solidarności, stanu wojennego i następującej po nim stagnacji obejmuje sekcja zatytułowana „Moda przeciwko rzeczywistości” (1980 – 1989). Dodatkowo, na wprost głównego wejścia na wystawę pokazano dwanaście sukien ślubnych pochodzących z różnych lat PRL.



wicedyrektora Muzeum Narodowego w Krakowie Andrzeja Szczerskiego, skądinąd dobrze mi znanego znakomitego historyka sztuki i twórcy ciekawych wystaw, który twierdzi m.in., że: *Tym właśnie [Muzeum Narodowe] powinno się wyróżniać spośród innych instytucji kultury, że nie obawia się powagi* (Gazeta Wyborcza, 2.01.2016). Mam nadzieję, że nie oznacza to końca tak „frywolnych” tematów jak moda.

Tekst i zdjęcia: Andrzej Jajszczyk



Suknie projektu Grażyny Hase

Co ciekawe, na wystawie nie ma żadnych męskich ubrań, na przykład popularnych w latach siedemdziesiątych XX wieku flanelowych koszul czy dżinsów marki ODRA. O powód pytam nawet koordynatorkę wystawy Olę Jaros. Odpowiedź jest prosta – o ile zachowało się sporo damskich strojów, i to często w dobrym stanie, to po mężczyznach z tamtych czasów nie zostało prawie nic; mężczyźni nosili swoje ubrania, aż do ich fizycznego zużycia, a potem wyrzucali je na śmietnik.

Wystawa jest nadspodziewanie bogata w eksponaty i ciekawa – dla mnie to oczywiście wspomnienia dzieciństwa i młodości, ale myślę, że i osoby nie pamiętające tamtych czasów znajdą tu coś dla siebie. Z pewnym niepokojem czytam więc opinie nowego



Prace studentów łódzkiej PWSSP